

Korespondencje naszych Czytelników.

Dziś – cmentarze Argentyny, Chile i Peru

Stąd bliżej do nieba

Ameryka Łacińska jest w większości katolicka. Nie oznacza to jednak, że miejsca pochówku zmarłych wyglądają jak polskie cmentarze. Ze względu na odmienną kulturę i klimatyczną nekropole południowoamerykańskie są dla przybysza z Polski niezmiernie ciekawe.

W metropoliach takich jak Buenos Aires czy Santiago de Chile najbardziej znane cmentarze noszą nazwę Recoleta. Zlokalizowane są w śródmieściu, zajmują znaczne powierzchnie i otoczone są wysokimi murami. Wielkomiejskie cmentarze Ameryki Południowej odzwierciedlają różnicowanie społeczne i finansowe swych mieszkańców. Na cmentarzach, podobnie jak w mieście, są „dzielnice” bogaczy, warstw średnich oraz biedoty. Teren cmentarza najczęściej podzielony jest na kilka sektorów. Główną część zajmują „uliczki” wielokondygnacyjnych ścian bloków z niszami na trumny. Budowle mają często nawet 10 kondygnacji i są długie na setki metrów. Na nieprzystawczajonych do ich widoków przybyszach robi to duże, przynębiające wrażenie. Po zamurowaniu w takiej niszy trumny rodzina umieszcza na ścianie niewielką płytę nagrobną, którą często dekoruje elementami zdobniczymi. Chcąc pozostawić najbliższym kwiaty, trzeba skorzystać z drabiny. W tej części cmentarza roślinność jest bardzo uboga, tylko pojedyncze drzewa urozmaicają monotony, przynębiający widok muirowanych ścian.

Inaczej wyglądają sektory najbogatsze. Potężne grobowce-kaplice ze szlachetnych materiałów (marmury w różnych odcieniach), nierzadko ozdobione barwnymi witrażami, rzeź-



Budowle mają często nawet 10 kondygnacji i są długie na setki metrów

bami i płaskorzeźbami. Stoją przy eleganckich wybrukowanych kostkach alejkach. Czasami grobowce takie otoczone są solidnym obmurowaniem. Żeby złożyć na nich kwiaty, należy otworzyć potężne, zdobione wrota. W tych sektorach znajdują się grobowce najbardziej znanymi rodzin, np. w Buenos Aires symboliczny grobowiec Evy Peron, tłumnie odwiedzany przez Argentyńczyków oraz gości z zagranicy. Sektor ma charakterystyczny układ przestrzenny, alejki przecinają się podobnie jak w miastach, pod kątem prostym, co przy wysokich, potężnych budowlach sięgających do 4 m wysokości sprawia wrażenie wielkomiejskiej bogatej dzielnicy. W niektórych alejach posadzono dużo ozdobnych drzew i krzewów, inne pozbawione są roślinności.

Na takich cmentarzach nie brakuje tradycyjnych – w naszym rozumieniu

– mogił. Usypane z ziemi groby przyozdabiane są kwiatami i zielonymi pnączami. Wizyta na Recolecte w Święto Zmarłych robi wrażenie na Europejczyku. W Ameryce Południowej 1 listopada to początek lata, temperatura powietrza 25-30°C. Jest ciepło i słonecznie, więc Święto Zmarłych jest „letnim festynem”.

Przed cmentarzem kramy z kwiatami, upominkami, jedzeniem. Pierwszą możliwością zakupu kwiatów przygotowanych do położenia na grobach mamy już, gdy jedziemy autobusem miejskim w kierunku Recolety. Na każdym przystanku wsiadają do niego młodzi, roześmiani handlarze. W obrębie murów cmentarnych drobni sprzedawcy też oferują towary. Ludzie odwiedzający groby ubrani są różnorodnie – od garniturów i garsoniek, po krótkie spodenki i spódniczki mini. Twarze pogodne, roześmiane, głośne rozmowy – atmosfera rodzinnych spotkań. Podobnie jak u nas – okazja do rozmów z dawno niewidzianymi krewnymi i znajomymi.

Mogiły, grobowce, tablice ozdobione są różnokolorowym kwieciami. Są tu zarówno eleganckie wiązanki, jak i proste bukiety polnych kwiatów. Brakuje zniczy, świec – zapalona przez nas lampka pod krzyżem na Recolecte w Santiago wzbudza duże zainteresowanie. Nas szokują groby dziecięce. Oprócz kwiatów są tu kolorowe maskotki i pluszowe zabawki.

Inaczej wyglądają małe, wiejskie cmentarze, zwykle z jedną bramą wejściową, otoczone wysokim murem z kamienia lub suszonej na słońcu cegły. Wszystkie mogiły są do siebie podobne – to niewielkie kopce z ziemi, ledwo widoczne, w których tkwią dreb-

niane lub metalowe krzyże. Rzadziej zdarza się grobowiec z kamienia lub wypalanej gliny.

W zapomnianej przez Boga i ludzi wiosce Cabanaconde (wysoko w Andach Peruwiankich – 3200 m n.p.m.), do której energia elektryczna dociera tylko przez kilka godzin, oglądamy kolejny cmentarz. Podobny jest do innych nekropoli, różni się od nich jedynie próbą wprowadzenia znanych z dużych miast ścian-bloków z głębokimi niszami na trumny. Tylko skala nie ta co w Buenos Aires czy Santiago. Budowle te mają ledwie... dwa, trzy „piętra”. Na horyzoncie potężne stożki wulkaniczne oraz wspaniałe szczyty andyjskie, poniżej zaś najgłębszy na świecie kanion rzeki Colca odkryty w latach 80. przez Polaków. Czasami na niebie, wysoko nad mogiłami ujrzeć można samotną, potężną sylwetkę kondora.

Mały cmentarz indiański odwiedzamy w San Pedro de Atacama. Znajduje się on w samym sercu najbardziej suchej pustyni na świecie – Atacamy. Cmentarz ogrodzony jest wysokim glinianym murem. Nie ma tu oczywiście, ze względu na klimat, naturalnych kwiatów. Zastępują je kwiaty sztuczne. Za ogrodzeniem na horyzoncie widać wspaniałe, wysokie na ponad 6 tys. m n.p.m. ośnieżone stożki czynnych wulkanów. Odnosi się wrażenie, że stąd bliżej do nieba.

Nieopodal cmentarza znajduje się gmach nowo wybudowanego muzeum, w którym można podziwiać m.in. jedne z najstarszych na świecie mumii. Zachowały się one w doskonałym stanie dzięki bardzo suchemu klimatowi. Mumie pierwotnych mieszkańców Atacamy liczą około 7800 lat,

czyli są starsze od egipskich o 4 tys. lat! Zmumifikowane ciała znajdują się w potężnych urnach i są ułożone w pozycji embrionalnej. Pozycja taka związana jest z pierwotnymi wierzeniami Indian, według których człowiek miał narodzić się ponownie w nowym świecie.

Jeszcze bardziej przynębiający wygląd mają cmentarze w Poconochile i w okolicach San Antonio de los Cabres, małych wiosek położonych na obrzeżach Atacamy. Klimat jest tu wyjątkowo suchy, a opady są rzadkością. To wpływ zimnego Prądu Peruwianckiego. Mogiły są usypane z piaszczystej ziemi, przyozdobione drewnianymi lub metalowymi krzyżami. Brak jakichkolwiek kwiatów i roślinności, więc z czasem groby tracą charakterystyczny kształt. Cmentarze w Ameryce Południowej bardzo rzadko są odwiedzane przez rodziny zmarłych. Nie ma zwyczaju przynoszenia kwiatów, zapalania zniczy. Natomiast w Dniu Wszystkich Świętych nekropole w dużych aglomeracjach odwiedzane są tłumnie przez najbliższych.

zupełnie inne odczucia towarzyszą nam na jednym z większych cmentarzy kontynentu w Yungay. Jedno z najpiękniejszych miejsc w Peru to dolina rzeki Santa wraz z najwyższym szczytem w kraju Huascaran, którego kulminacja sięga 6768 m n.p.m. Miejsce to ze względu na swoje piękno i odmienną krajobrazową nazywane jest przez tubylców „peruwiańska Szwajcaria”. Znajduje się tu 27 szczytów z wierzchołkami sięgającymi powyżej 6 tys. m n.p.m. Z ich stoków spływa około 30 lodowców, a w pięknie wy-



Potężne grobowce-kaplice ze szlachetnych materiałów (marmury w różnych odcieniach), nierzadko ozdobione barwnymi witrażami, rzeźbami i płaskorzeźbami



Chcąc pozostawić najbliższym kwiaty, trzeba skorzystać z drabiny

rzeźbionych przez lodowce ukształtowanych dolinach znajduje się ponad 100 wspaniałych śródgórskich jezior. Przybywa tu wielu turystów, którzy chcą poznać piękno uroczych i dzikich jeszcze peruwiańskich gór. Nie ma tu schronisk wysokogórskich, a wędrowcy, którzy chcą spenetrować góry, korzystają z noclegów w namiotach.

Cordillera Blanca (Biała) jest znacznie wyższa – to właśnie w niej znajduje się najwyższy szczyt Peru Huascaran. Zbudowana jest głównie z jasnych skał osadowych, którym to pasmo zawdzięcza m.in. swoją nazwę. Wyższe szczyty pokryte są wiecznymi śniegami i lodowcami. Związane jest to z wysokością pasma, a także z jego położeniem. Docierają tu wilgotne masy powietrza z Atlantyku. Najwyższe szczyty pasma stanowią barierę, wobec tego występują tu duże opady, które przyczyniają się do rozwoju bujnej roślinności i powstania dużych lodowców. Granica wiecznych śniegów przebiega mniej więcej na wysokości 4500-5000 m n.p.m. To właśnie jeden z największych lodowców był przyczyną wielkiej tragedii, która rozegrała się tu 31 maja 1970 roku. Rejon nawiedziło olbrzymie trzęsienie ziemi, powodując m.in. oderwanie się wielkich bloków skalnych ze szczytów partii Huascarana, które pociągnęły za sobą masy lodu i śniegu. Ta śnieżno-kamienna lawina wpadła do dużego lodowcowego jeziora Llanganco, to zaś wystąpiło z brzegów. Jego wody wraz z niesionym materiałem skalnym i lodowym zalały i zasypały w ciągu 3 minut całe Yungay, liczące 25 tys. mieszkańców. Lawina schodziła z niesamowitą siłą i szybko-

ścią, przekraczając 300 km/godz. Zginęli wszyscy mieszkańcy. Miasto zostało zalane i zasypane grubą warstwą skał, bloków skalnych oraz błotno-lodowcową lawiną. Nie ocalał żaden budynek. Czoło lawiny zatrzymało się na pobliskim wzgórzu, gdzie ulokowany był miejski cmentarz. Lawina zasypała dwa najniższe położone poziomo grobowce.

Dziś ten olbrzymi cmentarz wraz z górującym nad nim potężnym posągiem Chrystusa błogosławiącym dawnemu Yungay robi niesamowite wrażenie i potęguje jeszcze bardziej pamięć o tragedii, która się tu rozegrała. W trakcie trzęsienia ziemi, nazywanego tu *terramoto*, w całym regionie zginęło około 70 tys. ludzi.

Yungay dzięki inicjatywie władz, a także dzięki międzynarodowej pomocy został odbudowany – zlokalizowano go kilka kilometrów od dawnego miasta. Jest on dużo mniejszy od starego Yungay nie tak ładnie położony, więc przez turystów jest niezauważany. Ci odwiedzają Campo Santo na miejscu starego Yungay i jest to „żelazny punkt” programu każdej, nawet najmniejszej grupy turystycznej. Wstęp do tego miasta cmentarza jest płatny, bilet kosztuje 2 dolary. Na miejscu tragedii posadzono krzewy róż, wśród których „wyrosły” pamiątkowe krzyże.

Pomnikami tragedii stały się: zgnieciony zlepek wraków autobusu i kilku samochodów, a także przewrócone fragmenty potężnych żelbetowych wież dawnej katedry, stojącej w centralnym miejscu miasta, na Plaza de Armas. W miejscu, gdzie stała świątynia, dzisiaj stoi replika frontonu budowli. Jedynymi świadkami tamtych wydarzeń są dziś cztery palmy, które rosły w cieniu dawnej katedry i dzięki temu ocalały. Mają upalone, zniszczone korony, ale ciągle rosną, ciesząc się życiem i starając się świadczyć o minionej świetności Yungay.

Tekst i zdjęcia:
JAROSŁAW FISCHBACH



Mały cmentarz indiański odwiedzamy w San Pedro de Atacama. Znajduje się on w samym sercu najbardziej suchej pustyni na świecie – Atacamy